

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

BIURO KOMISOWE Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego

sprzedaje: maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, pasze skoncentrowane (kuchy słonecznikowe, otręby pszenne i żytnie i t. p.);

pośredniczy w kupnie i sprzedaży nasion i zbóż;

pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich.

Tow. Wzaj. Pomocy Pracowników Rolnych,

ODDZIAŁ WYŁKOWYSZKOWSKI.

umieszcza członków swoich na posady: rządców, ekonomów, ogrodników, pisarzy prowentowych oraz praktykantów-uczników. Poleca jedynie kandydatów, o kwalifikacjach których posiada dokładne informacje.

Adres Zarządu: Olwita, p. Wyłkowyszki, Suwałska gub.

Adres wydziału pośrednictwa pracy: Korale, p. Wyłkowyszki, Suw. gub.

Otwiera się w Suwałkach

GABINET DENTYSTYCZNY

R. BUTKOWSKIEJ.

Ul. Główna № 74.

Przyjmuje się od 10-ej do 2-ej i od 4-ej do 7-ej po południu.

 **ŻĄDAJCIE ZAWSZE** i wszędzie cykorji **BOHNE'GO** z „**PODKOWĄ**“, a otrzymacie paczkę cykorji gwarantowanej czystości i najlepszego gatunku.

Dwie ceny.

Suwałszczyzna w ostatnich kilku latach jest widownią zjawisk ekonomicznych, najzupełniej niezgodnych z prawami ekonomji rolniczej i z wyrazem wartości ziemi, jako kapitału, pod względem swojej rentowności. Zjawisko to jest tym więcej zastanawiające, że szacunek ziemi przez najpoważniejszego jej wierzyciela, Tow. Kred. Ziemskie, na zasadzie ostatnich przepisów taksowych, bardzo zasadniczych, przy udzielaniu pożyczek dodatkowych jest niższy, niż w innych okręgach Królestwa.

Jesteśmy świadkami czegoś takiego, co nie daje się wytłumaczyć ani zasadą, ani cyfrą, ani też nawet nadzieją na coś nieprzewidzianego.

Korzystając z uprzejmości niektórych panów rejentów, mogliśmy na zasadzie danych, udzielonych co do cen ziemi dworskiej i włościańskiej, przyjść do wniosków, które pozwolą wytłumaczyć te anomalje w szacowaniu ziemi w Suwałszczyźnie, jako powstałe niespodziewanie i bez naturalnych przyczyn.

Suwałszczyzna ze wszystkich części Królestwa posiadała największą przestrzeń dóbr koronnych, czy to jako starostwa, czy też jako dobra stołowe królewskie, oprócz dużej własności prywatnej.

Po najrozmaitszych zmianach państwowych, począwszy od trzeciego rozdziału Polski, dobra koronne i królewszczyzny przemianowane zostały w donacje; większa własność rozbiła się na folwarki pojedyncze.

Włościanin, należący do dóbr koronnych, przy urządzeniu w r. 1853 został właścicielem znacznych prze-

strzeni, przechodzących normy władania włościańskiego na południu Królestwa. Włościanie dóbr prywatnych posiadali również znaczne nadziały z tabel prestacyjnych 1846 r., zwiększone przez zamianę serwitutów; bezrolni po 64 roku otrzymali również nadziały ogrodnicze z dóbr donacyjnych, rządowych i prywatnych. Żadna z gubernji Królestwa nie miała tak niewielu bezrolnych, jak gubernja Suwalska i stosunek ten trwa jeszcze obecnie.

W Suwalszczyźnie glód ziemi, tak jak i na południu Królestwa, nie jest znany; posiada ona tej ziemi, przy zdolności roboczej i zacofaniu w rolnictwie, za dużo, przez co rolnictwo pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia pod względem produkcji, i stan ten jeszcze długo potrwa. Włościanin litewski, który niezbyt lubi ziemię, sprzedaje ją i wyemigruje do Ameryki, i faktycznie zwiększenie emigracji wywołuje zmniejszenie ceny ziemi i pod tym względem Suwalszczyzna jest w przeciwieństwie z południem Królestwa, gdzie emigracja i zdobyte na niej pieniądze zwiększają tempo parcelacji. Jeżeli zestawimy ceny ziemi włościańskiej w Suwalszczyźnie, to wahają się one około 2,000—3,000 rubli za włókę z budowlami, inwentarzami; są też kolonie i parcele, płacone po 200 rubli za morgę, ale to tylko wyjątkowo, (w morgach łąki, ogrody, lub pod miastem). Ceny te odpowiadają najzupełniej instrukcjom taksowym Tow. Kred. Ziemi. Grunty należą do II i III klasy podatkowej. Własność folwarczna mniej niż 3000 rubli za włókę nie płaci; ziemię te z klasyfikacji podatkowej można zaliczyć do III i IV klasy, a ceny 4000 i wyżej nie należą do rzadkości, o ile wygląd ziemi i budowli jest lepszy; często jednak są to organizmy obumarłe i zdewastowane, o budowlach opuszczonych, polach zaperzonych i lichych inwentarzach.

Nasuwa się pytanie, dlaczego ziemia włościańska, po-

siadająca w osobie właściciela, czynnik pracy i względnie dobry jej stan, jest tańsza o 25% do 33%, aniżeli opuszczona ziemia folwarczna, bez pracy osobistej jej właściciela, przy bardzo drogim i trudnym do zdobycia robotniku miejscowym, i dlaczego na ziemię istnieją 2 ceny?

Odpowiedź na to nie leży ani w rentowności jak jednej, tak i drugiej ziemi, ani w warunkach, bardziej sprzyjających własności folwarcznej, ani w zmianie warunków ekonomicznych, jak budowa cukrowni, zmiana traktatu celnego z Niemcami, ani też w mogącej się rozwinąć parcelacji,—nic, coby skłaniało do kupna ziemi na interes.—

Odpowiedzi należy szukać gdzieindziej, w zmianie stosunków ekonomicznych na południu Królestwa, gdzie jest glód ziemi u chłopów, której stosunkowo z Suwalszczyzną posiadał on skąpo, a dwa pokolenia, przybyłe po reformie włościańskiej, musiały tę ziemię spotrzebować; pozostało pragnienie i brak jej w połączeniu z urokiem władania, tak, że cena tej ziemi doszła wprost do cen, równających się cenom ziemi w Belgji.

Kraj, jednostronnie rolniczy, bez handlu i drobnego przemysłu rodzimego, szuka wyładowania energii na zagonie, wypierając wysoką ceną właściciela folwarku z jego własności.

Folwark, obciążony Tow. Kred. i jeszcze czymś ponad to, przy wysokiej cenie ziemi, jaką może tylko chłop zapłacić, nie liczący własnego czynnika pracy, daje taką przewyżkę materialną, taki zysk, że sprzedaje się ta ziemia, z nadzieją kupna tańszej, w zabitej niegdyś deskami... Suwalszczyźnie. Słyszysz się na werandzie cukierni tych wybrańców, przybyłych po złote runo do tej Kolchidy, o którym miejscowi, niestety, nie wiedzą, mając obciążenia hipoteczne w $\frac{3}{4}$ wartości majątku... a wciśnięci w kąt

Don Kiszot i Dulcynea.

Pewnego dnia zjawił się tegoczesny Don Kiszot w Paryżu.

Wedle przyjętej obecnie mody, wjechał do wielkiego miasta koleją, z dworca posunął dalej samochodem do oberży, noszącej szumną nazwę „pod srebrnym Jeleniem“. Tego samego dnia w tawernie „Pascala“ spotkał się z dawnym swym sługą, przyjacielem *Sanszo Pansa*, który siedział najspokojniej przy kuflu piwa i grał w pikietę z jakimś wygłodzonym poetą, o dużej grzywie, ale bardzo cienkim brzuchu. Właśnie *Sanszo Pansa* podnosił leniwie wzrok od kart, by przyjrzeć się, kogo też nabiera jego przyjaciółka, czarnooka Marcelka, gdy wtym dojrzał dawnego i ukochanego mistrza.

Ucałowali się serdecznie, niby równi sobie, zapominając o różnicy klasowej, która ich zawsze trochę rozdzielała; *Sanszo* nawet uronił radosną łzę, toczącą się po tłustych policzkach. Poeta naturalnie został nie tyle grzecznie, ile stanowczo pożegnany, a tymczasem mistrz obstałował pół litra mleka gotowanego, i rozpoczęła się ożywiona rozmowa.

Don Kiszot opowiadał o całej serji nowych nadzwyczajnych przygód, jakie tym razem przeżywał bez opieki swego giermka, a więc—jak walczył z rozmaitymi wiatrakami, jak miał już być stracony, gdy go pewna seniorita,

o oczach czarnego brylantu, z wieży wypuściła, a on na aeroplanie uniósł się tak wysoko, że omal swymi skrzydłami gwiazd nie potrafił i przeniósł się do San Domin-go, ażeby bronić znów murzynów od zakusów złych Anglików i jeszcze gorszych Amerykanów. Potym został udekorowany orderami pierwszego stopnia i wyruszył na zagłowiec do Brazylii, by tam założyć Królestwo Polskie. Otoż w drodze cyklon rozbił statek o skały i wyrzucił Don Kiszota przy wyspie Hierro. Tam Kanaryjczycy przyjęli go owacyjnie, jako sławnego bohatera, zrobili subskrypcję narodową w archipelagu Kanaryjskim, wręczyli mu zerbrane 168 peselos i uroczyście odprowadzili go na statek.

Sanszo Pansa, słuchając opowieści swego mistrza, sączył apatycznie złotawe piwo i głęboko się namyślał, wreszcie rzekł:

— A obiecane generał-gubernatorstwo? — zapytał smutnym głosem.

— Nie mogłem dotąd nic zrobić—odrzekł na to Don Kiszot—trzeba mieć trochę cierpliwości. Właśnie wybieram się do Brazylii, tym razem już parowcem.

— E, Panie, to żaden interes, dawno już przyszedłem do tego przekonania, ale mam projekt.

— No, cóż to nowego?—

— Ożeń się Pan.—

— Zwarjowałeś chyba, mój drogi. Ja, rycerz krzyża i słońca, mam się ożenić?

— Przecież to nic wielkiego, nawet awjatorzy się żenią, chociaż z powołania latają, a i niejeden poeta na to leci,

pośrednicy, tak, jak pająki, osnuwają tych przybyszów nadzieją „złotego interesu“, i kupuje się o $\frac{1}{3}$ drożej, aniżeli to jest rzeczywiście warte.

Gdyby chociaż te kupna miały miejsce za gotówkę, a nie przez przejęcie długów hipotecznych, o stopie 7% lub wyższej, przez co tak łatwo kupuje się ziemia w Suwalszczyźnie. Gdyby chociaż z szacunku pozostało cokolwiek na kapitał nakładowy i obrotowy w kupowanym majątku, zwykle opuszczonym, bo przy 60 do 75% odłożenia muszą być braki. Względnie rzadkie są takie kupna i cena szacunkowa nie przechodzi maximum stu tysięcy rubli. Nabywca, widząc, że podjęty ciężar jest ponad jego siły, a przy cenach zboża, bliskich kosztów produkcji, szczególnie przy urodzaju w Cesarstwie i zbożu, wyrzucanym z Prus do Suwalszczyzny, niepodobna wywiązać się z tych zobowiązań, szuka znowu kupca z zarobkiem i tak dalej, aż do wyczerpania się naiwnych, których wreszcie musi zabraknąć. Transakcje te są przez to zastanawiające, że w kupiony folwark nic się nie wkłada, a szuka się kupca o większym szacunku.

Cena ziemi folwarcznej, wyższej ponad normę jej wartości o $\frac{1}{3}$, nie jest wyrazem prawdziwej wartości, opartej na jej zdolnościach płatniczych; jeżeli, według dzisiejszych zasad kapitalizmu, ma być ona prawdziwym tego wyrazem, nie może ona mieć z tego powodu ceny dwójakiej i fantazyjnej.

N.

Idziesz—jesieni...

*Idziesz—jesieni, z poza chmur załomu
Już złote słońko nie błyska nad nami,
Tylko na ziemię deszczu sypiesz łzami,
Ty, co radością nie jesteś nikomu.*

*Idziesz—jesieni, w jęku krwawych liści
I w drzew umarłych pogrzebowym szumie,
W cichej tęsknocie i dziwnej zadumie
O tym, co było i co się nie ziści.*

*Idziesz—jesieni, pośród ciemnej nocy
Wiatr coraz częściej swe zawodzi łkania,
I tylko smutek po ziemi się ślania.*

*Idziesz—jesieni, gdyby to w mej mocy
Znów z kwiatów usłać dla ziemi posłanie,
Znów wiosnę wrócić, o gdybym był w stanie!*

Marjan Krippendorf.

Pokaz—Kiermasz w Augustowie.

Nie będę opisywał terenu Wystawy, bo kto był to widział, że wybrany był on nader trafnie, a kto nie był to widocznie niewiele go interesował nasz pokaz rolniczy. Chciałbym tylko z szanownymi czytelnikami treściwie podzielić się wrażeniami z przeglądu naszego pokazu, ponieważ rzeczowe sprawozdanie będzie podane później.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć małą ilość eksponatów z działu rolnego, ogrodniczego i pszczelniczego. Z większej własności było zaledwie ośmiu wystawców. Zwracała tu uwagę produkcja rolna p. Górskiego ze Świacka, wystawiona w pawilonie własnym oraz w ogólnym—pp. Wnukowskiego—próbki zboża w snopie i ziarnie, i Tukałły z Białobłot—kolekcja kartofli. Z drobnej własności było 10 wystawców. Tu głównie wystąpiło Suwalskie Kółko Rolnicze. Piękną produkcję zboża, okopowych, kapusty i owoców wystawili członkowie wyżej wspomnianego Kółka: Adam Rejrat,

Niech mi Pan wierzy, że dobrze się ożenić, to myśl piękna i praktyczna.

— A wiesz co, Sanszo, że może ty masz nawet słuszność. Znaleźć naprzykład bajeczną niewiastę i światu pokazać prawdziwie piękne małżeństwo.

— A co? mam głowę na szyi, nawet znam pańską znajomą, pannę Wandę; przypomnij Pan sobie. Ojciec jej jest urzędnikiem w warszawskim magistracie, ma pensję sto rubli miesięcznie, a po dziesięciu latach zebrał sto tysięcy oszczędności. Po ślubie kupiłby Pan dobra, a ja byłbym administratorem, bo na obiecanie gubernatorstwo długoby czekać.

— Czekaj, Sanszo, jaka panna Wanda?

— Ależ znasz ją Pan doskonale, to ta, co to chciała tak wyjść zamaż. Przypomina Pan sobie ją, jak królowała na balach składkowych; w tym samym celu chodziła na kursy w Krakowie, ale też bez skutku. W Zakopanem dręczyła się poznawaniem wszystkich zakątków w miłym towarzystwie i też na nic. A więc po rodzinnej naradzie wysłano ją do Sorbony Paryskiej, gdzie niby najłatwiej o zdobycie męża.

Don Kiszot z rezygnacją skończył mleko i rzekł z ciężkim westchnieniem:

— Wiesz co, może i masz rację, ożenię się, tylko to twarda panna.

— Och, Panie, zawsze, im sroższa, tym droższa, tak ci, Panie Boże, dopomóż; co trudne—to miłe, a łatwe—to zgniłe. Mój nieboszczyk ojciec, świeć, Panie, nad jego du-

szą, często stary dowcip powtarzał: „Trudne są zawsze nasze piękne Panie; im gładsze jest drzewo, tym gorzej wejść na nie“. Ale, wracając do rzeczy, przestaniesz Pan wreszcie z wiatrakami wojować, dosyć karku nadstawiać i ganiać wiatry po świecie. A jak uradujesz tym swoją matkę, która przestanie martwić się pańskim losem.

Uszczęśliwiony swoimi argumentami, Sanszo zamyslił się nad błogostanem pobytu na wsi z czarnooką Marcelką. Don Kiszot zaczął też marzyć; przypominał sobie, że p. Wanda była ongi jego feblikiem; przypominał sobie w pudełku jakieś zasuszone fijołki, trofea z warszawskiego baliku, kiedy w walcu szeptał do uszka: „Ty—raju, Ty—maj, Ty—wiosno“. A że „on revient toujours à ses premiers amours“, więc nie na żarty nasz bohater rozmarzył się i w parę dni, po starannej konferencji z fryzjerem krawcem i kwiaciarką, wybrał się na ulicę le Prince z wizytą, gdzie mieszkała p. Wanda.

P. Wanda w rozkosznym blado-liljowym szlafrocisku przyjęła go i a razie chłodno, ale gdy młodzian zaczął opowiadać rozmaite rycerskie nadzwyczajne przygody, z zapalem i patosem, godnym tak wielkich czynów, twarzyczka rozchmurzyła się; p. Wanda ułożyła bukiet z przyniesionych kwiatków i uczęstowała Don Kiszota własnoręcznie przyrządzoną herbatą.

Wieczorem tego dnia długo gawędził Don Kiszot z Sanszo Pansa o p. Wandzie.

— Ona jest wprost bajeczna, to kwiat jabłoni,

Paweł Kojalowicz, Jan Moczulski i Aleksander Butkiewicz; z Kółka Lipskiego—Jan Bartoszewicz. Dział hodowlany wystawiony był nadspodziewanie licznie. W ostatniej chwili, w dniu otwarcia Wystawy, z powodu nowych zgłoszeń, trzeba było dostawić dodatkowe szopy na pomieszczenie bydła i koni. Ogółem było około 150 okazów. W dziale koni, wyłącznie zimnokrwistych, przeważała mała własność. Znaczna część okazów przedstawiała się bardzo dodatnio. Większa własność wystawiła przeważnie typ wierzchowy, półkrwi angielskiej. Zwracały tu głównie uwagę 2 cenne klacze półkrwi angielskiej, p. Zbrzezińskiego z Wilkopol. Bydło w znacznej ilości, bo 68 sztuk, wystawiła większa własność. Przewaga bydła nizinnego, prawie wyłącznie rasy holenderskiej. Tu pierwszeństwo należy oddać oborze p. Górskiego, który, oprócz bardzo ładnych holendrów, wystawił kilka sztuk rasy krajowej czerwonej, o bardzo wyrównanym typie. Wysoce szlachetne, lecz bardzo drobne holenderki wystawili: p. Wnukowski z Kułakowszczyzny, p. Strawiński z Balli, p. Wereszczyński z Netty. Pan Tukałło z Białobłot wystawił krowy i jałowice rasy Montafon.

Niestety, dział bydła rogatego małej własności zawiódł oczekiwania pod względem ilości, bo co do jakości nie można było spodziewać się lepszego materiału. Wystawiono 11 sztuk, w ostatnim dniu przyprowadzono kilka, tak że z trudem skompletowano grupę, w ilości 20 sztuk. Tłumaczy się to poniekąd spóźnioną reklamą z powodu okoliczności, niezależnych od Komitetu Wystawy. Spodziewaliśmy się, że ujrzymy typowe polskie czerwone bydło, którego dużo posiada powiat Augustowski, a zobaczyliśmy najrozmaitszą mieszaninę typów. I w tym dziale odznaczyło się Suwańskie Kółko Rolnicze; ten sam Adam Rejrat wystawił 2 krowy: jedną holenderkę, drugą—nieokreślonego typu,—obie wysokiej mleczności.

Hodowla owiec i trzody chlewnej świeciła pustkami. P. Wereszczyński wystawił 6 sztuk owiec rasy mięsnej angielskiej, a włościanin z Kółka Bargłowskiego —2 owce i 1 świnię.

Z działu hodowli drobiu były bardzo piękne okazy kur, kaczek i gęsi pani Parczewskiej z Kukowa, p. Wnukowskiego z Kułakowszczyzny, p. Kwasiborskiego z Grabowa, p. Oyrzanowskiego z Solistówki i dwóch włościan z Pomian.

Produkcję mleczną przedstawili: p. Wereszczyński z Netty w kjosku własnym, p. Łapin z Kiełbasek również w własnym kjosku i p. Wnukowski w pawilonie. Towarzystwo Alfa—Nobel wystawiło wirówki, masłobojnie, wygniatacze i inne rozmaite przybory mleczne.

Maszyny i narzędzia rolnicze wystawiła firma Grodzkiego, a Zawadzkiego — pługi rozmaitego typu i wielkości. Na próbach, które odbyły się w poniedziałek rano za miastem, orały pługi Ventzkiego i Zawadzkiego. Ostatnie pozyskały palmę pierwszeństwa. Kartoflarka Bamforta nowego typu wybierała kartofle bez zarzutu i uznaną została za najlepszą.

Prócz tego Towarzystwo akcyjne Langensiepen i S-ka wystawiło pompy i sikawki pożarne.

Przemysł fabryczny reprezentowała jedynie krochmalnia p. Górskiego w Świacku.

Pozostaje do przejrzania przemysł domowy, lecz trudno tam się było dostać, bo Panie Ziemiarki ze Szkołą Szwajcarską częstowały bardzo smaczną kawą, czekoladą i wybornymi ciastami, co zatym idzie atrakcja ogromna, a lokal był ciasny.

Drobny przemysł rozłożył się w 3 niewielkich pokojach i miał sporo eksponatów włościańskich,—wełniaków, kap, płócien, haftów i t. p. rzeczy, na których absolutnie się nie znam. Były też znakomite konfitury i konserwy pani Parczewskiej z Kukowa, Szkoły Szwajcarskiej i wiele innych ładnych i smacznych rzeczy. Zwracał uwagę ulepszony warstat tkacki, wystawiony przez panią Gallerową z Szaudyniszek, oraz próbki i plany plantacji wierzby koszykarskiej w Sztabinie, zaprowadzonej przez proboszcza, ks. Rułkowskiego.

Ilość zwiedzających była względnie dość znaczna. W dniu otwarcia, Wystawę odwiedziło przeszło 1000

to uśmiech słońca, wschodzącego po nocy mrocznej. O Sanszo, czym ci nagrodzę to, żeś mi ją przypomniał.

— Drobnostka, Panie, dodasz parę korców ordynarij, bom przecie! wart tego. A czy Pan zauważył, jakie ona ma kształty? Pewien mój znajomy rzeźbiarz powiedział, że takie „matematyczne okrągłości“ największą mają wartość w rzeźbie.

--- Głupi jesteś ze swoim okrągłym rzeźbiarzem!

— Kiedy właśnie rzeźbiarz jest chudy i rzeczywiście głupi, bo nawet w karty grać nie umie, ale co do okrągłości, to chciałbym, żeby moja Marcelka miała takie.

— Jak śmiesz porównywać swoją dziewczkę z moją księżniczką, godną tronu.

— To też moja Marcelka mieszka wysoko, bo na czwartym piętrze, gdzie jest najzdrowiej. Znajomy student, medyk, radził mi, abym zamieszkał na 6 piętrze, ale przyznam się, że wolę na parterze. Wracając do księżniczki, to radzę Panu żwawo i śmiało zabrać się, bo

mówię to z doświadczenia, że z kobietami trzeba mieć dużo energii. One to lubią.

— Znów zapomniałeś, jak masz się wyrażać o pięknej Wandzie, którą kocha rycerz i poeta. *Chciałbym gwiazdy rzucić* do jej stóp, miasta na jej cześć budować, najbardziej rycerskie czyny spełniać, lwy do rydwanu jej zaprzęgać, a ty, nędzny, mały człowieku, mierzysz ją swoją miarą.

— Gdyby jaki śmiać prześladował ją zuchwałą miłością, albo gnębił zbrodnictwami żądaniemi, sprawa byłaby łatwa, potrafiłbym obronić i zasłużyć na względy.

— Przeciwnie, byłoby i trudno i ryzykownie. Teraz to droga gładka prowadzi do szczęścia.

— Głupiś, Sanszo, właśnie w tej łatwości tkwi cała tragedia, cała płytkość, pospolitość.

Sanszo poskrobał się w rozczochrany łeb i, popijając piwo, długo słuchał mądrych wniosków swego dawnego pana.

Adam Móraleski.

(c. d. n.)

osób; w niedzielę—przeszło 3000, przeważnie włościan; w poniedziałek, w dniu zamknięcia, ilość, dotychczas jeszcze niewiadoma.

Jakkolwiek pokaz Augustowski o wiele ustępuje podobnym pokazom w południowych gubernjach Królestwa pod względem ilości i jakości eksponatów, jednakże jestem przekonany, że skorzystano na nim bardzo dużo. Zainteresowanie włościan było ogromne. Przyznanie im nagród pieniężnych i honorowych w tak znacznej ilości wprawiło ich w prawdziwy zachwyt. Przekonali się, że za przyprowadzony na Wystawę inwentarz nie tylko nie nakładają podatków, lecz przeciwnie płacą pieniądze. Jestem przekonany, że najbliższej wystawie w przyszłości nie zabraknie do grupy bydła włościańskiego, a i eksponatów w dziale rolnym będzie daleko więcej.

Nas, ziemian, pokaz Augustowski powinien również nauczyć, jak należy w przyszłości organizować wystawy, aby panował na nich większy porządek. O.

Wystawa Ruchoma w Suwałkach.

We czwartek wieczorem, dnia 26 września, r. b. została zamknięta Wystawa Ruchoma—goszcząca w naszym grodzie od poniedziałku, t. j. od dnia 23 września.

Wystawę powyższą zaangażował do Suwalszczyzny Suwalski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, zorganizowawszy poprzednio komitety obywatelskie w poszczególnych miastach.

Ideja wystaw ruchomych powstała w Galicji. W Królestwie powyższą ideję wcieliło w czyn Koło Samopomocy Przemysłowej, istniejące przy Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu w Warszawie.

W Galicji Wystawę Ruchomą zorganizowała Liga Przemysłowa—zyskując poparcie ze wszystkich stron. Tam—koleje przewożą bezinteresownie eksponaty,—gminy publiczne udzielają bezinteresownie swych sal,—a sejm lwowski daje rocznie sto tysięcy koron zapomogi.

My tych warunków nie mamy. Niepodobna nie tylko liczyć na nie, ale nawet marzyć o nich w najbliższej przyszłości.

Posiadano jedną tylko siłę do dyspozycji—samopomoc. Lecz siła ta bywa czasami potężna—nawet niekiedy wszechpotężna! W wydawnictwie Wystawy Ruchomej czytamy: „Bez funduszków, bez nadziei na ofiarność ogółu, bez chęci nawet odwoływania się do niej, przystąpiliśmy do pracy, licząc na razie tylko na to, iż przemysł krajowy—w zrozumieniu własnego interesu—poprze nas, że kraj następnie nasze usiłowania oceni”.

Myśl powołania do życia Wystawy Ruchomej powstała u nas w roku 1909. Podał ją pierwszy inżynier, Edward Geisler; skuteczniło zaś Koło Samopomocy Przemysłowej. Na czele instytucji stanęli członkowie zarządu Koła, inżynierowie—Stefan Andrychiewicz i Edward Geisler. Kierownikiem bezpośrednim został p. Józef Bleszyński—dusza całej Wystawy. Do przedsięwzięcia włożono dwa czynniki—które zawsze dają powodzenie i tryumf, a mianowicie—inteligencję i energję.

Wędrówka Wystawy rozpoczęła się blisko półtrzecia roku temu. Objechano dotychczas 75 miast, a Suwałki były 76-tym miastem, które gościło w swych murach Wystawę Ruchomą. Cele Wystawy streścił w swej pierw-

szej pogadance pan Sendek—towarzyszający Wystawie, jako zastępca jej kierownika.

„Cudze chwalicie—swego nie znacie,

Sami nie wiecie—co posiadacie!”

— tak zaczął szanowny prelegient swą pogadankę. — „Przed ośmiu laty—kiedy był zorganizowany przez pisma perjodyczne—bojkot towarów zagranicznych, jak jasny płomień po kraju przebiegł okrzyk—popierajcie przemysł krajowy—kupujcie tylko to, co się w kraju wytwarza! Ten słomiany ogień—jak prędko powstał—równie prędko zgasł”. — Dalej mówił p. Sendek, iż miliony—płynące złotą rzeką i dziś w dalszym ciągu płyną za towary, które sprowadzamy z zagranicy, a które wyrabiamy w lepszym gatunku u siebie. Zwracał również uwagę, że nasz przemysł ma stały zbyt na rosyjskich rynkach, a znając Rosję, twierdził, że przemysł rosyjski codziennie olbrzymieje i wzbogaca się, i że może nastąpić chwila—fatalna dla naszego przemysłu, kiedy przestaną sprowadzać od nas towary do Rosji—wskutek czego zbankrutują fabryki, które, nie mając zbytu na miejscu i w Rosji, będą zmuszone zlikwidować swoje interesy.

Zwracał się prelegient do wszystkich mieszkańców naszego kraju—bez względu na to, jakim językiem mówią, w jakiej świątyni się modlą, zaznaczając, że dla dobra tej ziemi powinni popierać przemysł krajowy. Przedstawił w ponurych barwach obraz niedoli setek tysięcy robotników, zajętych w przedsiębiorstwach, w chwili, gdy takowe będą musiały upaść z powodu braku poparcia przez ogół. Zakończył swą pogadankę słowami: „Ruch—to życie... Istotnie nie umarł, dławiony ciężkimi warunkami, nasz przemysł krajowy, gdy wystawić nam może próbki swego dorobku lat ostatnich i nie pozwala pchać na rynki Królestwa—tandety zagranicznej, lecz popiera pracę rąk własnych. Mówcie wszystkim—kto może—niech idzie, niech widzi, że nie interes prywatny, nie zysk osobisty ma na celu Wystawa Ruchoma. Tu niczym nie gardzą, tu nie mówią: rzecz marna lub mała.

Ta Orzeszkowej wielka myśl—„nie mamy rzeczy małych, to tylko ludzie mali”—w czyn doniosły wcielona została i, jako motyw, będzie nam dźwięczała w dalszej pracy. Obowiązkiem zaś każdego dobrego obywatela kraju—wielkiej myśli pleśnić nie dać—pięknemu czynowi upaść nie pozwolić.—Pomóżcie „Ruchomej”—zdobywać placówki, bo wystawa—to bojownik, to naszych terenów zdobywca,—gdzie zwycięży, tam zatknie swój sztandar i da dowód, że żyjemy, żyć będziemy—żeśmy nie zginęli!”

Zwracał się prelegient do kobiet polskich, zaznaczając, że: „każdy kraj posiada coś wybitnie dodatniego. Nasza Ojczyzna oddawna słynie z naszych kobiet. Żaden naród nie może poszczycić się takimi żonami i matkami, jak naród polski. Dlatego zwracam się z gorącą prośbą do serc matek—nauczcie swe dzieci od maleństwa popierać przemysł krajowy—a zdziałacie wiele... wiele...”.

W ostatniej swej pogadance pan Sendek wspominał o wrogach przemysłu polskiego. Mówił, że dawno minęły te czasy, kiedy nasi ojcowie wojowali mieczami i kosami. Warunki się zmieniły—a my, następcy dzielnych wojowników, powinniśmy inną obecnie bronią walczyć, by nie dać się wyprzeć z naszych wsi i miast. Bronią tą

jest przemysł. Przemysł nasz, jak twierdził szanowny prelegent, powinien walczyć z przemysłem zagranicznym oraz z tymi mieszkańcami naszego kraju, którzy pod pozorem spełniania obowiązków obywatelskich dorabiają się bogactw i wpływów, a następnie jawnie z nami o naszą ziemię i nasze prawa zmagają się. Mówił o tych współmieszkańcach naszej ziemi, którzy do obowiązków względem niej wcale się nie poczuwają. I choć wszyscy widzimy dobrze, jak na ciele naszego narodu osiadł pasorzyt, toczący nasz organizm i wysysający zdrową krew, to jednak z braku woli, energii i łączności—nie przeciwdziałamy temu. Strach przejmuję, gdy się pomyśli, ile te pasorzyty wnoszą nędzy, rozpacz i poniewierki w życie nasze, a my, jak dzieci, bezmyślnie dajemy się wyzyskiwać,—jak owca pokorna—strzyc. Na szczęście zaczyna się budzić poczucie samopomocy przed zagładą materialną, lecz w stopniu niedostatecznym, w porównaniu z grożącym nam niebezpieczeństwem. Nie próżną gadaniną, nie wyrzekaniem dojdziemy do tego, lecz łączną pracą i solidarnością, a więc przez kółka rolnicze i sklepy spółkowe, gospody chrześcijańskie, spółki rolnicze i gospodarskie—przez zakładanie czytelni i bibliotek, słowem przez oświatę i zbiorowe hasło „swoją do swego“... Dopiero wtedy—kiedy cały kraj pokryty zostanie takimi kółkami pracy społecznej—powoli zniknąć zacznie obojętność dla naszego przemysłu. Bierzmy przykład z innych narodów. Tą drogą prędzej dojdziemy do wyzwolenia ekonomicznego. Nasze położenie ekonomiczne jest niezawodnie groźne, lecz tym raźniej bierzmy się do dzieła. Stańmy na gruncie wspólnej pracy, jako niepożytej opoce—twardo i ufnie!

Prawda, że na naszej ukochanej ziemi bujnie krzewią się zielska, usiłując zagłuszyć zdrowy siew i zdrowe pędy przyszłości, lecz przecież wcześniej lub później ulec one muszą niechybnej zagładzie. Nie z głębi bowiem one wyrastają—lecz tkwią w samej powierzchni. Wiatr je przyniósł na nasze piaski—i wiatr je z piaskiem uniesie.

„Dość już długo, dość już długo
Brzmiał na lutni wieszczów żal,
Czas uderzyć w strunę drugą—
W czynów stal“!

Henryk Rodziewicz.

Z RÓŻNYCH STRON.

Zawieszenie „Muchy“. Warszawska Izba Sądowa zatwierdziła konfiskatę № 38 tygodnika humorystycznego „Mucha“ i postanowiła zawiesić wydawnictwo tego tygodnika do czasu rozpoznania sprawy, wytoczonej redaktorowi, p. Buchnerowi, na zasadzie art. 120 kod. karn.

Miasto Warszawa na wystawie. Magistrat m. Warszawy postanowił wziąć udział w znacznie większych rozmiarach na wielkiej wystawie w Petersburgu w roku 1913, aniżeli na wystawie drezdeńskiej w r. 1911. Na wystawę w Petersburgu zostaną wysłane wszystkie eksponaty, jakie się znajdowały w Dreźnie oraz nowe. Wysłane będą: wielki plan Warszawy, dane o badaniach bakteriologicznych i chemicznych wody na Wiśle, od Jeziorny do Modlina, tablice graficzne, fotografie stacji filtrów, modele części filtrów, cyfry śmiertelności w Warszawie, zestawione z rozwojem sieci kanalizacyjnej i w. in.

Na wydatki, co do udziału na wystawie, wyasygnowano 10 tysięcy rubli.

ECHA POLITYCZNE.

Kraków. Odbił się tu uroczysty obchód ku uczczeniu Skargi. **Sofja.** Bulgaija gromadzi wojska na granicy tureckiej. Wypowiedzenie wojny spodziewane jest w tych dniach. W całej Bulgarii ogłoszono stan oblężenia.

Białogród. Rozpoczęło się wysyłanie wojsk na granicę turecką.

Serbja wystosowała do Turcji ultimatum z terminem 48 godzin w sprawie zwrotu skonfiskowanej broni serbskiej.

Berlin. Na giełdzie berlińskiej gwałtowny spadek kursów.

Ateny. Wobec mobilizacji i niepokojącej sytuacji wewnętrznej w Turcji, Grecja ogłosiła mobilizację sił lądowych i morskich.

Rzym. Koszty wojenne Włoch wynoszą dotychczas 403 milionów.

Madryt. Strejk kolejowy szerzy się. Był wypadek wykołowania się pociągów, prawdopodobnie wskutek sabotażu.

KRONIKA.

Odczyt. Dziś, dnia 4 b. m., w sali Resursy Obywatelskiej (Lutni) na rzecz Czytelni Naukowej odbędzie się odczyt p. F. Cicheckiego o **Stefanie Żeromskim**. Początek o godz. 8½ wieczorem. Cena miejsc: krzesła I i II rzędu—75 kop., III i IV—50 kop., pozostałe—30 kop. Wejście dla uczącej się młodzieży—15 kop.

Ze Szkoły Handlowej. W niedzielę, dnia 6 b. m., o godz. 10-ej rano, odbędzie się zwykła miesięczna konferencja Rady Pedagogicznej z rodzicami i opiekunami uczniów.

Ze Straży Ogniovej. Z powodu wczesnych chłódów i niestającej pogody loterja fantowa na rzecz Straży Ogniovej Ochotniczej odkłada się do wiosny roku przyszłego.

Na loterię fantową na rzecz miejscowej Straży Ogniovej na ręce p. Marji Morawskiej w dalszym ciągu nadesłali: pp. Józef Stypułkowski—16 przedmiotów, (w tym 3 butelki wina szampańskiego), Jadwiga i Stefanja Zielonkówny—25 przedmiotów, Matulewicz (skład apteczny)—linoleum, Zygmunt Bujnowski—12 przedm., M. I. Rubinczyk—40 przedm.

Przed wyborami. Na żydowskim zebraniu przedwyborczym wyłoniły się kandydatury: d-ra Weismana, d-ra Natansohna i adw. przys. Bromsa.

Na prywatnym zaś zebraniu Polaków uchwalono kandydatury adw. przys.: Romana, Staniszewskiego i Zablockiego.

Chrześcijańskie zebranie przedwyborcze ma się wkrótce odbyć; o terminie jego będą specjalne zawiadomienia.

Ilość wyborców w Suwałkach. Ilość wyborców w naszym mieście wynosi 1669; w tej liczbie—właścicieli nieruchomości—806; urzędników—411; kupców i przemysłowców—451; lokatorów małych mieszkań—1.

Z Wystawy Ruchomej. Z powodu braku lokalu, Zarząd Wystawy zmuszony był wynająć salę Resursy Miejskiej. Efektowne urządzenie i udekorowanie sali wystawowej—zwracało powszechną uwagę. Wszystkie eksponaty były poustawiane w piękne piramidy—lub leżały wdzięcznie na stołach. Wieczorem, oświetlone różnokolorowymi elektrycznymi lampkami—przedstawiły ujmujący widok. Na ścianach wisiały plakaty reklamowe różnych przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych. Po bokach sali ustawiono dwa bardzo gustownie urządzone kioski. W jednym—sprzedawano wyroby z selenitu oraz drogie kamienie—a zarazem na miejscu objaśniano zwiedzającym ręczny wyrób dywanów—za pomocą bardzo nieskomplikowanej maszyny. Jak wielkie zainteresowanie wzbudziło dywaniarstwo—dowodzi fakt, iż sprzedano około 70 maszynek do ręcznego wyrobu dywanów.

W drugim kiosku instruktorka ręcznego guzikarstwa dawała wskazówki praktyczne ręcznego wyrobu guzików—

z zarazem na miejscu sprzedawała towar—w dobrym gatunku i o dużej wartości artystycznej, wytwarzany wyżej wzmiankowanym sposobem.

Z miejscowych wystawców—przyłączył się do Wystawy Ruchomej Suwalski Oddział Polsk. Towarzystwa Krajoznawczego—z dzielnym prezesem, p. Lineburgiem, na czele—który zgromadził dość pokaźną liczbę próbek przemysłu ludowego z najbliższych okolic Suwałk. Zwracały powszechną uwagę kilimy, tkane przez włościanki, o barwach dyskretnych, harmonijnych i wdzięcznym rysunku. Na ścianie, udekorowanej artystycznie kilimami i zielenią, wisiały portrety Jackowskiego i ks. Wawrzyniaka, patronów kółek współdzielczych w Poznańskim. Wogóle kącik suwalski sprawiał miłe wrażenie.

Główną atrakcją Wystawy były pogadanki, wygłaszane przez pana Sendeka—który mówił o „Cukrze”—„Alkoholu”—„Herbacie”—„Torfie”. Pogadanki, a właściwie odczyty, były ilustrowane barwnymi przezroczami. Faktem jest, że odczyty powyższe cieszyły się ogromnym powodzeniem—gdyż dopiero o godzinie 8-mej wieczorem—t. j. z chwilą rozpoczęcia się pogadanek, ruch na Wystawie był największy.

Lecz miała Wystawa Ruchoma i braki. Uważałem, jak włościanie, a nawet inteligencja, zatrzymując się przy kasetach reklamowych różnych firm—spoglądali wzrokiem w którym malowała się obojętność dla rzeczy wystawowych. Wyciągnąłem stąd wniosek, iż publiczność o wiele więcej zainteresowałaby się Wystawą, gdyby przy każdej kasce z wystawionymi próbami i wzorami przemysłu krajowego—widziała tablice djagramiczne i graficzne, gdyby miała unaoczniony cały proces wytwarzania danego przedmiotu w sposób wyczerpujący. Pozatym na Wystawie dawał się uczuć brak instruktorów: koszykarstwa, garncarstwa i tkactwa—którzyby napewno w wielkiej mierze przyczynili się do powstania i rozwoju u nas—tak zaniedbanych, a tak ważnych gałęzi przemysłu. Jestem przekonany, że frekwencja publiczności siermiężnej zwiększyłaby się conajmniej wtrójnasób. Miałem przykład na zainteresowaniu się ludu wiejskiego guzikarstwem i dywaniarstwem. Instruktorów bowiem powyższych gałęzi przemysłu—były wprost obłożone przez tłumy włościanstwa. *Henryk Rodziewicz.*

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 1 b. m., p. Edward Szabuniewicz, właściciel dóbr Antonowo, jadąc z żoną samochodem, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Pod Kalwarią, przez szosę przechodziło stado owiec; p. Szabuniewicz, chcąc je wyminąć, skręcił, tymczasem wypuścił ster z ręki, i samochód wpadł na drzewo.

P. Szabuniewicz poniósł ciężkie obrażenia ciała.

Ogłoszenia.

Dla KASZLĄCYCH

Fabryki

„LELIWA”

Zwracać uwagę na opakowanie, firmę i markę fabryczną.

EKSTRAKT I KARMELKI
z miodu, siodu i ziół
w Warszawie.

Egzystuje od 1884 roku,

Sprzedaż w aptekach
i składach aptecznych.

POTRZEBNI:

rzadca, pisarz پروwentowy oraz 3 praktykanci. Informacji o warunkach udzieli: Szymon Ponganis, Korale, p. Wyłkowyszki, Suw. gub.



PARNIKI VENTZKIEGO

Z OSADNIKIEM SZLAMOWYM

parują kartofle szybko, dokładnie i przy najmniejszym zużyciu opału. Odznaczają się łatwością obsługi i niespożytą trwałością.

Wyłączny Reprezentant

Alfred Grodzki,

Warszawa, Senatorska 33.

BÓL GŁOWY i MIGRENE
NATYCHMIAST USUWA
„MIGRENO-NERVOSIN”
BEZWARUNKOWO PEWNY i NIESZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.
SA JUŻ FALSYFIKATY!
WIĘC ZADĄC w APTEKACH i SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU z PODPISEM WYNAJĄCY A. GASECKIEGO NA KAŻDYM. PROSZKOWIE. MARKA PAB.

Syfilitykom,
Podagrykom,
Reumatykom,
Artretykom,

w chorobach przemiany materji, skórnych, narządów brzusznych, jako to: hemoroidy, przekrwienia wątroby etc. zalecamy przeprowadzić

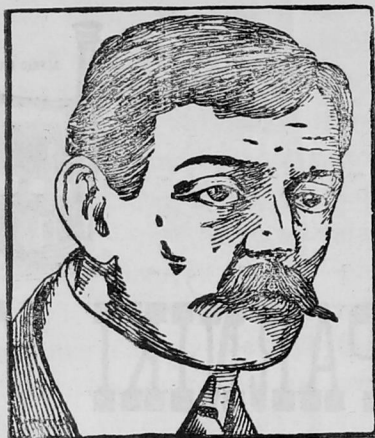
Prawdziwie lecznicze

ACHEŃSKIE MYDŁA TERMALNE
ŁAGODNE DLA DZIECI I OSÓB WRAZLIWEJ CERZE, ZAPOBIEG. WYSYPKOM i SWĘDZENIU.
MOCNE PRZECIW LISERJOM, WAGROM, PIEGOM KROSTOM i CZERWONOŚCI NOŚA, RĄK i SKÓRY.
EXTRA PRZY UPORCZYWYCH CHOROZACH SKÓRNYCH, EGZEMIE, KUSZCZYCY I T. P.
ORYGINALNYŁKO z RÓŻOWĄ BANDEROLĄ, PODPISEM: *Dr. A. Acheński*
TJNY RADCA STANU

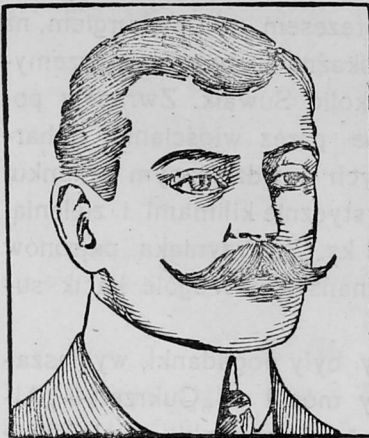
dzić Aacheńską kurację w domu. Sól natur. kąpielową i sól natur. do użytku wewnętrznego w oryg. paczkach sprzed. apteki i składy. Miliony ludzi wyleczonych. To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy Aacheńskie źródła siarczane ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedź, Warszawa, Graniczna № 6.



Przed użyciem.



Po użyciu.

Tak nadzwyczajną zmianę wywołuje

KOLA-DULTZ,

najlepsza naturalna pożywka dla mózgu i systemu nerwowego.

Usposobienie, działalność umysłowa, jak i wogóle każda inna oraz każde poruszenie ciała zależne są od mózgu.

Oslabienie, apatja, wyczerpanie, osłabienie nerwów oraz ogólna bezsilność są oznakami braku energii życiowej. Ktokolwiek chce czuć się zdrowym, rzeźkim oraz cieszyć się pełnią władz umysłowych i fizycznych, jako też dobrą pamięcią, a pracę i wszelkie trudy życiowe, jako przyjemność odczuwać, ten niechaj zażywa Kola-Dultz. Jest to naturalna pożywka dla mózgu i nerwów, odnawiająca i odmładzająca jednocześnie krew i będąca w ten sposób źródłem życia i nowej siły dla wszystkich organów ciała.

Kola-Dultz **PRZYWRACA CHĘĆ DO ŻYCIA I PRACY** oraz uczucie młodości wraz z jej zdrowiem i energją, które są rękojmią powodzenia i szczęścia.

Przy codziennym zażywaniu przez jakiś czas Kola-Dultz, nerwy się wzmacniają, wszelkie osłabienie ustępuje, a zdrowie i siły powracają niezwłocznie.

K o l a zalecana jest przez powagi lekarskie całego świata
i stosowana w szpitalach i sanatorjach dla nerwowych.

PROSZĘ ŻAĆ KOLA-DULTZ BEZPŁATNIE!

Teraz daję każdemu możność wzmocnienia nerwów, wystarczy napisanie karty pocztowej z podaniem dokładnego adresu, aby otrzymać BEZPŁATNIE i FRANCO ilość KOLA-DULTZ'u, wystarczającą do wypróbowania zdumiewającego działania tego środka. Gdy skutek okaże się zadowalniającym, natenczas prosimy uprzejmie o łaskawe zaszczycenie nas zamówieniem. Prosimy o zażądanie próby natychmiast, zanim W. Pan nie zapomni o swym zamiarze wypróbowania naszego KOLA-DULTZ'u.

Akc. Tow. „Powszechna Fabryka Przetworów Chemicznych w Budapeszcie”.

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo **A. H E R J N G**,
Warszawa, Nowy-Swiat № 52, oddział-139.